Nr. 260. We Lwowie — Czwartek dnia 19. Września 1895 Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10 ct. Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30 ct. Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50 ct. Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz. **30 ct.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowy gabinet

i wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej.

Lwów d. 18. września.

Nowy gabinet i wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej, — oto sprawy najbardziej obchodzące w obecnej chwili monarchię austro-węgierską.

Wybory do Rady gminnej m. Wiednia rozpoczęły się d. 17. głosowaniem w III. kuryi a zarazem wielką porażką niemieckich liberałów a walnem zwycięstwem antisemitów, którzy odebrali wszystkie 12 mandatów, jakie dotychczas na 42 mandatów z tej kuryi mieli niemcy liberali. Choćby więc tedy przy wyborze z II. i I. kuryi nic już więcej antisemici nie zyskali i wybory dały ten sam wynik, co dawniej — to zawsze rozporządzać będą w przyszłej Radzie miejskiej większością 8 głosów.

Rozchodzi się tedy już obecnie tylko o to: czy p. Lueger zostanie burmistrzem Wiednia? Nam się zdaje, że nie — że chociaż antisemici zawładną rządami stolicy Austryi, to jednak nie zechcą z tego zwycięztwa tak bardzo skorzystać, aby wysuwali na czoło p. Luegera, najzaciętszego przeciwnika niemieckiej lewicy, która zawsze jeszcze w Radzie miejskiej stanowić będzie pokaźne stronnictwo.

I rząd tu zresztą wezwany zostanie do pomocy i pierwszym czynem nowego ministra spraw wewnętrznych hr. Badeniego, który mu będzie miał zjednać poparcie lewicy niemieckiej w parlamencie — będzie przeszkodzenie postawieniu p. Luegera na czele wiedeńskiej komuny.

Forsowaną będzie niezawodnie — jeśli forsowany na to się zgodzi — jako najwięcej szans mająca kandydatura ks. Liechtensteina, który bądź co bądź mniej nieprzyjemnym jest lewicy niemieckiej, niż zagorzały a czasem i nieobliczalny w swym zapale p. Lueger. Wybór burmistrza m. Wiednia będzie pierwszą kwestyą dla nowego gabinetu, jakkolwiek programem działalności tegoż nie jest objęty.

Program nowego gabinetu, znany już w ogólnych zarysach z doniesień telegraficznych — wcześniej, zdaje się, światu ogłoszony zostanie, aniżeli bywa to zwyczajnie. Spodziewanem jest bowiem, że hr. Badeni, nie dopiero przedstawiając się parlamentowi wypowie główne cele i zadania swoje — ale już na zgromadzeniu wyborców większej własności okręgu krakowskiego, które odbędzie się d. 2. października. Przed kilku już tygodniami donosząc o postanowieniu hr. Badeniego stanięcia na sejmiku relacyjnym krakowskim, zaznaczyliśmy, że przemówienie to będzie nie małego znaczenia politycznego, — zwracając atoli na to uwagę, przypuszczaliśmy, że hr. Badeni zjawi się tam jeszcze w swym dotychczasowym charakterze, i że to, co wypowie, będzie tylko pewnego rodzaju rzuceniem światła na przyszły program jego działalności, jako prezydenta ministrów. Tymczasem niemieckie dzienniki półurzędowe zapewniają, że nominacya gabinetu nowego nastąpi wcześniej i że hr. Kaz. Badeni już jako prezydent ministrów uda się do Krakowa, by ponownie zgłosić tam swoją kandydaturę, skutkiem czego i mowa jego, jaką tam wygłosi, nabierze jeszcze donioślejszego znaczenia.

Ważną kwestyę w utworzeniu nowego gabinetu odgrywała dla nas sprawa ministerstwa dla Galicyi. Dzienniki wiedeńskie rozpuściły wcale niepomyślną wieść, jakoby ministerstwo to nie miało być na razie obsadzone. Na wystąpienie w tej sprawie niezawisłej publicystyki polskiej, odpowiedziano, że postanowiono nie obsadzać ministerstwa dla Galicyi dlatego, aby Niemcy nie powiedzieli, że jest on „przeciążony“ Polakami. Argumentu tego uznać za słuszny nie mogliśmy i wczoraj też zauważyliśmy, że Koło polskie będzie obowiązane domagać się od rządu, aby co rychlej nominacya ministra dla Galicyi nastąpiła. Dziś wiedeński nasz korespondent zwiastuje nam nieco pocieszającą w tej sprawie wiadomoć. Donosi bowiem, raz, że przy ogłoszeniu nominacyi nowego gabinetu, wyraźnie zastrzeżonem zostanie, iż agendy ministerstwa dla Galicyi tylko tymczasowo powierzone zostają ministrowi skarbu, a powtóre, że ta tymczasowość nie potrwa dłużej nad dwa miesiące. Stanowczy ton telegramu każe nam się spodziewać, że wiadomość jest zupełnie autentyczną.

Nie mniej ważną znowu dla Czech jest sprawa obsadzenia ministerstwa dla tegoż kraju koronnego. W sprawie tej, dobrze zazwyczaj poinfomowany *Pester Lloyd* donosi, jakoby hr. Badeni miał postawić za warunek podjęcia się misyi utworzenia gabinetu obsadzenie teki ministra dla Czech, która to teka od chwili ustąpienia br. Prażaka i porażki staroczechów, pomimo że w corocznym budżecie państwa wstawianą jest odnośna pozycya, obsadzaną nie była. Widocznie rząd przygotowanym był w każdej chwili na powołanie ministra dla Czech w razie pewnej zmiany stosunków w tym kraju. Zmiana ta jednakże dotąd nie nastąpiła, mimo to jednak hr. Badeni chce, jak się zdaje, spróbować, czyby nie udało mu się nakłonić posłów czeskich do zmiany ich polityki, ponieważ nie chce *mit Haut und Haaren* zapisać się stronnictwu niemiecko-liberalnemu. W tym celu potrzebnym jest mu pośrednik, — ktoś, ktoby przygotowywał grunt do porozumienia się, a na takiego pośrednika najlepiej nadawałby się minister dla Czech.

Ale kogo powołać na to stanowisko, gdzie znaleźć odpowiednią osobistość, kiedy młodoczesi zaprzeczają wszelkiej powagi każdemu, kto do nich nie należy? Jedno z niemieckich pism doniosło, że na ministra dla Czech upatrzonym jest członek czeskiego Wydziału krajowego prof. Jerzy Prażak. Dawniej wymieniano jako kandydata na to stanowisko radcę dworu prof. Randę, osobistość mile widzianą w najwyższych sferach. Obaj ci panowie należą do stronnictwa staroczeskiego. Trzecim kandydatem, którego wymieniają jest hr. Franciszek Deym przewodniczący parlamentarnego klubu czeskich konserwatystów. W życiu politycznem hr. Deym bierze czynny udział, ale w Czechach, mimo swego czeskiego pochodzenia, jest mało znanym i brak mu popularności, jaką właśnie minister dla Czech, potrzebuje mieć w Czechach. Czy młodoczesi byliby zadowoleni z obsadzenia teki ministra dla Czech, wątpić należy, żyją oni bowiem tylko z opozycyi i w chwili, gdyby stali się zwolennikami rządu, cała ich popularność przepadłaby. Wobec tego więc stanu rzeczy, czeka hr. Badeniego trudne w sprawie czeskiej zadanie, do rozwiązania którego nie wystarcza siła i rozum, ale które wymaga przedewszystkiem wielkiej cierpliwości. Byłoby jednak wielką zasługą, gdyby hr. Badeni postarał się nietylko o jednostronne, ale o zupełne rozwiązanie tej kwestyi.

Załatwienie sprawy armeńskiej.

Lwów d. 18. września.

Niespodzianie nadchodzi z Londynu wiadomość z kół dobrze informowanych, że sprawa armeńska jest już pomyślnie załatwioną, gdyż Anglia, Francya i Rosya przyjęły reformowe propozycye Porty. Otóż propozycye te dnia 7 bm. doręczone ambasadorom trzech mocarstw, składają się z pięciu punktów:

1. Wszyscy urzędnicy administracyjni, z wyjątkiem walich (jeneralnych gubernatorów) i mutessaryfów (gubernatorów), będą odpowiednio stosunkom ludności, muzułmanie lub chrześcijanie; wszyscy walowie i mutessaryfowie muszą być muzułmanie;

2. W żandarmeryi mogą być ustanawiani chrześcijanie oficerami;

3. Mudyrowie (naczelnicy gmin, w znacznej części zbiorowych) będą przez radę starszyzny (wybierana przez gminy korporacya, której pewne prawa co do rozkładu podatków i innych publicznych spraw gminy przysługują) wybierani;

4. Gminom przysłuża prawo tworzenia policyi wiejskiej;

5. Wedle reformowego projektu trzech mocarstw będzie przy Porcie utworzoną komisya nadzorcza, złożona z obywateli Turcyi, która się z dragomanami (tłumaczami, sekretarzami) ambasad bezpośrednio znosi (a więc nie przez ministerstwo spraw zagranicznych).

Anglia odstąpiła zatem od żądania, aby walowie i mutessaryfowie byli nietylko muzułmanie, ale i chrześcijanie, tudzież aby w komisyi nadzorczej zasiadali mianowani przez mocarstwa członkowie. Anglia odstąpiła od tych warunków, albowiem Francya i Rosya nie poparły pierwszego jej żądania, a co do żądania drugiego, nie poparły jej widocznie inne także mocarstwa (Niemcy, Austrya, Włochy), którymby wysyłanie członków do komisyi nadzorczej przysługiwało.

Wiadomość o takiem załatwieniu sprawy armeńskiej, zwanem w depeszy londyńskiej z dnia 16 bm. pomyślnem, jeszcze nie jest urzędową, zdaje się być atoli pewną. Wprawdzie *Times* z tegoż dnia napomyka, że Anglia jako mandantka Europy chwyci się ozynnych kroków, aby Portę zmusić do bezwarunkowego przyjęcia reformowego planu mocarstw, — wszelako może być mowa o bezwarunkowem przyjęciu tylko tych reform, których się mocarstwa, a więc nie sama jeno Anglia domagają.

Pomiędzy owemi koncesyami Porty główne są: wybór mudyrów przez Radę starszyzny i zezwolenie na policyę wiejską. Policya ta ma się składać z ludzi, wybranych przez mieszkańców gminy, a potwierdza ich kajmakan (niby starosta). Każda wieś stawia na swój obszar 5 do 20 ludzi, którzy od kajmakamu broń, amunicyę i odznakę metalową otrzymają i po kolei służbę pełnią. Dotychczas prawo noszenia broni przysługiwało tylko muzułmanom — nadanie tego prawa policyi nada jej więc ogromnej powagi także w oczach muzułmanów. W wilajecie monastyrskim w Macedonii jest to już od kilku lat zaprowadzone i wyborny odnosi skutek. Ludność chrześcijańska bowiem nabrała zaufania w życzliwość rządu i dodała jej otuchy do walczenia z bandami opryszków, włóczącymi się za połowem agami i begami (szlachtą muzułmańską), a nawet z wykraczającymi przeciw swoim obowiązkom zaptiom (żandarmom). Należyte przeprowadzenie tej koncesyi umożliwiłoby z czasem wytępienie opryszkostwa, tej głównej plagi Małej Azyi, a zwłaszcza Armenii.

W koncesyi co do komisyi nadzorczej posunął się sułtan do ostatecznego kresu możliwości — inaczej właśni poddani uważaliby go za lennika mocarstw chrześcijańskich. Wystarcza ona zresztą, aby ambasadorowie mogli ciągłą prowadzić kontrolę i aby komisya swobodniejszą była od wpływów ministrów tureckich. Pozoztaje jeszcze dokładne określenie stosunku między komisyą a inspektorem Szakir baszą, aby kontrola mogła być rzeczywistą a nie tylko pozorną.

Równocześnie wydał wielki wezyr Said basza do wszystkich ministerstw, władz administracyjnych i gubernatorów prowincyonalnych okólnik, w którym surowo potępia nierzetelność urzędników i żąda usuwania wszystkich funkcyonaryuszów publicznych, którzyby przeciw przepisom rzetelności i bezstronności wykraczali.

Reformy zatem przyznane — wykonanie ich atoli pójdzie swoją drogą — powolną, jak to zwykle bywa w Oryencie, gdzie z posiewu reform mała tylko cząstka wschodzi. Natomiast akcye dyplomatyczne w Turcyi bujnie w kłos strzelają i wydają aż nadto często ziarna fatalne, których nie posiano. Dyplomacya zadowolona z przyznania reform, które ją ze srogiego i nudnego kłopotu wybawiły; wykonanie pozostawia przyszłości, jako dla niej rzeczy daleko mniej ważnej. Spiesznie jej było tak, że nawet nie wymogła, aby koncesye te nosiły miano koncesyj dla Armenii; noty urzędowe wcale bowiem nie mówią o Armenii, tylko o „sześciu wilajetach anatolskich.

O wpływie dyplomacyi na sułtana, pomieszcza *Pester Lloyd* korespondencyą z Konstantynopola, w której czytamy:

„Jeżeli w ogóle z całej tej kampanii dyplomatycznej konkludować można o teraźniejszym stosunku sił dyplomacyi w Konstantynopolu, to na śmiało twierdzić można, że mocarstwa interwencyjne na teraz w tyle pozostały za temi, które nie interweniowały, że rady tych ostatnich chyba co najmniej tyle zaważyły, ile żądania mocarstw interwencyjnych. Mianowicie ambasadora austryackiego, br. Calice, wymieniają tu jako tego pomiędzy przedstawicielami państw obcych, który w najwyższym stopniu zaufanie, a nawet osobistą życzliwość sułtana posiada. Tak bezpośrednio jak i przez swoich zaufanych sułtan częściej się z nim znosi niż z innymi dyplomatami.

„Spostrzeżenie to odbija się w tem, co mi pewien mąż wpływowy powiedział: „Jedyną polityką, która w obecnej chwili w Konstantynopolu konsekwentnie i jasno swoją drogą postępuje, jest polityka austryacka. Zręcznem i taktownem postępowaniem swojem br. Calice zdobył sobie wyjątkową pozycyę u sułtana. Można powiedzieć, że w Porcie oo do spraw zagranicznych niczego nie czynią bez zasięgania rady ambasadora austryackiego.“ — Może to i za wiele powiedziano, ale konstatuję, że tak mówią rzeczywiście, i to osoby wysoko stojące, i mojem zdaniem sąd ten daleko więcej zasługuje na wiarę, niż ubolewania nad upadającym wpływem naszej monarchii w Konstantynopolu, jakiemi się dziennikarze, dwa, trzy dni tutaj zabawiwszy, popisywać lubią.“

Równocześnie donosi *Polit. Corr.* z Sofii: „Powstałe ostatniemi czasy naprężenie między rządem bułgarskim a Portą, już przycichło, i można powiedzieć, że stosunki bułgarsko-tureckie znowu są dobre, niezamącone. Wiele przyczyniła się do tego audyencya eksarchy bułgarskiego u sułtana, i rozmowy rezydenta bułgarskiego z wielkim wezyrem. W Sofii z przyjemnością dostrzeżono, że Porta należycie ocenia energiczne wystąpienie rządu bułgarskiego wobec ruchu macedońskiego; z drugiej zaś strony pojmują, że Porta bez narażenia swojej powagi nie może już teraz spełnić życzeń bułgarskich. Jakoż z obu stron ułożono się odroczyć wszystkie sprawy, któreby zawikłania sprowadzić mogły. W Sofii liczą na pewne, że sułtan zezwoli na utworzenie nowych biskupstw bułgarskich w Macedonii“.

Takby więc wszystkie drażliwe sprawy oryentalne były zażegnane, tem bardziej, że i Risticz w mowie swojej na walnym wiecu radykałów serbskich z gorącą sympatyą odzywał się o sułtanie.

Ale na Wschodzie nigdy nie bywało nic pewnego.

Mowa Risticza.

W niedzielę odbył się w Belgradzie walny wiec serbskiego stronnictwa radykalnego, którego głównym momentem jest powrót b. rejenta Risticza do politycznego życia. Zgromadzenie pod przewodnictwem Ribaraca proklamowało Risticza kierownikiem partyi i prezydentem centralnego komitetu stronnictwa. Dotychczasowy kierownik Awakumowicz użalał się, że go pominięto, ale oświadczył, że będzie posłuszny uchwałom stronnictwa. Wprowadzony przez osobną deputacyę i powitany hucznymi oklaskami, wypowiedział Risticz przemowę, w której podniósł, że nie mógł pozostać dalej obojętnym wobec ważnych wypadków, jakie się przygotowują. Wiele oznak świadczy — mówił ex rejent — że w niedalekiej przyszłości czekają nas ciężkie zadania i że znowu chyli się ku upadkowi okres pokoju na półwyspie bałkańskim. Już w tej wulkanicznej ziemi daje się słyszeć ów podziemny huk, który zapowiada wybuch. Kto wie, czy nie jest on bliższym niż wszyscy sądzą. Nie mamy powodu go wywoływać, ale nie powinien nas zastać nieprzygotowanymi. Interesa Serbii sprzeciwiają się obecnie podjęciu jakiejkolwiek inicyatywy. Naszym obowiązkiem jest z bronią w ręku stać na straży i nie pozwolić na naruszenie najmniejszych choćby interesów Serbii. Sułtan jest władzcą tych krajów, którym grozi burza i w jego mocy leży zażegnanie wybuchu. Abdul Hamid jest władcą roztropnym i sprawiedliwym. W jego roztropności i sprawiedliwości można pokładać nadzieję, że przez zaprowadzenie odpowiednich reform i równouprawnienie wszystkich narodowości w Macedonii i Starej Serbii umożliwi rozwój pokojowy i prawidłowy. W tem nie napotka sułtan żadnych trudności ze strony Serbii. Obecna generacya w Serbii jest tego zdania, że nie leży w jej interesie osłabiać władzy sułtana.

Myliłby się jednak bardzo ten, ktoby sądził, że z powodu naszego finansowego położenia, może rozwiązać kwestyę macedońską bez nas i przeciw nam. Serbia z mniejszymi niż obecnie finansowymi środkami, spełniła swoje największe narodowe zadania. Pełne spichrze zbożowe z naszej urodzajnej gleby są prawdziwym skarbem wojennym. Ufni w ten stan rzeczy, byliśmy już w r. 1880 gotowi podnieść rękawicę, którą rzucił nasz sąsiad (Austrya) na polu ekonomicznem. Gdybyśmy wówczas przetrwali kampanię, wywalczylibyśmy sobie, miasto trudności przy eksporcie i ogromnych strat, prawidłowy tok międzynarodowych stosunków. Kiedy w r. 1885 chcieliśmy Bułgaryi zamknąć wstęp do Rumelii wschodniej, byliśmy w błędzie. Rumelia wschodnia jest dziedzictwem Bułgaryi. Ale nie tak ma się rzecz z Macedonią. Macedonia jest patrimonium także serbskiej narodowości. Tam pozostali nasi bracia i tam spoczywają kości Nemaniczów. Musimy strzedz ich fundacyj i świątyń. Kto na nie targnie się, niech wie, że z nami będzie miał do czynienia i że nie sami będziemy. Raczej wolimy wszyscy zginąć, niż dopuścić nowych zdobywców na Bałkan.

Jest to kwestya największej wagi. Dlatego jest obowiązkiem państwa przedewszystkiem czuwać nad wzmocnieniem siły wojennej. Zresztą nie grozi nam w tej chwili żadne niebezpieczeństwo i nikt wprost nas nie wzywa, atoli w ciężarnej chmurami atmosferze bałkańskiej piorun spada zawsze niespodziewanie. Nie możemy się zgodzić na usunięcie z porządku dziennego reformy finansowej. Ważną również kwestyą jest reforma konstytucyi. Konstytucya z r. 1869 dosłużyła się spoczynku. Obecnie jest anachronizmem. Obecnie idzie o rewizyę konstytucyi z r. 1888. Ja osobiście — zakończył Risticz — nie chcę być ani ministrem, ani kierownikiem partyi. Dziesiątki lat szliśmy razem, nie wstrząsając kraju zamachem stanu. Tą samą drogą idźmy dalej dla dobra ojczyzny i chwały tronu.“

Ruch wyborczy.

Z Tarnopola donoszą nam, że d. 21 bm. o godz. 7 wieczorem staną kandydaci na posła do sejmu z miasta Tarnopola w sali Sokoła celem wygłoszenia swego wyznania wiary politycznej.

Z Brzeżan piszą nam pod d. 15 bm.: Dzisiaj o godz. 3 po południu odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców z kuryi wiejskiej, zwołane przez powiatowy komitet wyborczy. Udział włościaństwa z całego powiatu był bardzo liczny. Przewodniczącym wybrano prezesa Rady powia-

---

9

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Cięty młodzian usiadł napowrót, klnąc strasznie w duszy.

— Tam, do dyabła — zawołał Gustaw, wiodąc dowcipnem spojrzeniem wzdłuż stołu — czyż na moim gruncie nie znajdę ani krzesła, ani pozdrowienia, ani szklanki piwa?

Wszyscy zerwali się z siedzeń, a z ręki wuja Müllera z brzękiem upadł kufel na stół, oblewając go brunatnym płynem.

Gustaw udał, że dopiero ten wypadek odkrył mu starego.

— Jakto, wuju... i ty tu? — zawołał; — sądziłem, że wpadłem pomiędzy młodzież, która po za twoimi plecami pozwala sobie małej hulanki, i chciałem właśnie przyłączyć się do niej. No, ale teraz, to co innego, to zmienia postać rzeczy... Czy tu zawsze w nocnej porze idzie tak wesoło, kochany wuju?

Odpowiedziało mu uporczywe milczenie.

Jeden z ekonomów usiłował tymczasem wymknąć się niespostrzeżenie za drzwi, ale Gustaw schwycił go za rękaw.

— No, no, stary przyjacielu — zawołał — chcesz odejść nie podawszy mi ręki,.. Prawda, o dwunastej w nocy... — popatrzył na zegarek — dwunasta i czterdzieści minut, przy gospodarstwie masz pan mało do czynienia. Lepiej będzie, jeżeli cię wogóle widzieć nie będę. Dlatego odchodzi pan czemprędzej.

Zamiast jednego, znikło dwóch za drzwiami.

Śmiejąc się patrzył Gustaw za nimi, potem zwrócił się do inspektorów, którzy ze wstydem i strachem patrzyli przed siebie.

— Każdy z nas, moi panowie, zna to piękne przysłowie: „Wlazłszy między wrony, trzeba krakać jak i one“. Krakaliście wszyscy przedtem, było to bardzo ładne, mogę was zapewnić, a kto tu jest wroną... to także jeszcze dobadam.

Spojrzenie jego przemknęło po starym, który już oprzytomniał i ponuro coś mruczał do siebie.

Inspektorowie milcząc abrali swoje czapki i wyszli.

Teraz przyszła kolej na czterech wyrostków. Ze spojrzeniem dobrotliwego zdziwienia zmierzył smukłe, wybujałe postacie, ustawione przed sobą w szeregu jakby przed feldweblem.

— Czy nie zechciałbyś mnie zapoznać z tymi panami, kochany wuju?

— Zapoznać... he.., dlaczegoż nie miałbym cię zapoznać?

— A więc proszę.

Ale Müller nie ruszył się z miejsca; wyrzucał kłęby dymu z ust i mruczał. Gustaw dał mu spokój.

Trwało dość długo, nim się dowiedział o nazwiskach i charakterach młodzieńców.

Odkąd Halewitz trzyma elewów, kochany wuju?

— Odkąd ja tu rządzę, mój synu.

W oczach Gustawa zamigotał płomień, ale powściągnął się.

— A zatem, moi kochani chłopcy, napiszcie do swoich ojców, że Halewitz odtąd obędzie się bez was. A teraz marsz, do łóżek!

Skłonili się pokornie i wymknęli za drzwi. Zielony stół zaczął się opróżniać. Został tylko jeszcze wuj Müller ze swoimi gośćmi i piwowar, stojący przy oknie, a u nóg jego spoczywała beczka piwa.

Śmiejąc się kiwnął Gustaw na niego:

— Czy dostanę nareszcie szklankę piwa na powitanie — Siglhöferze?

— Jeżeli pan tylko chce — wyjąknął uradowany Bawarczyk i drżącą ręką podał mu kufel.

— Nie złe — pochwalił Gustaw, wypiwszy i podał mu rękę — to było pierwsze poczciwe powitanie, odkąd jestem w domu.

Promieniejący szczęściem, że tak łatwo mu się udało wybrnąć z tej niemiłej sytuacyi, wysunął się stary Bawarczyk za drzwi.

Wuj Müller i kandydat, z twarzami mieniącemi się kolorami tęczy z wściekłości, siedzieli obok siebie, podczas gdy malarz z rezygnacyą w dal spoglądał.

Nagle kandydat powstał, podszedł naprzeciw Gustawa trzy kroki, ukłonił mu się z afektacyą i zapytał z góry:

— Pardon, czy otrzymam satysfakcyę?

Gustaw włożył ręce w kieszeni i patrząc z wysokości swoich sześciu stóp na wykrygowanego młodzieńca, który na próżno usiłował przybrać minę sędziego, zapytał z głośnym śmiechem:

— A więc pan jesteś synem mojego starego papy Breuckenberga?

— Mój ojciec jest pastorem w Wengern — wycedził chciwy walki młodzian — ale to nie należy do rzeczy.

— I cóż porabia stary, kochany papa?

— Pytałem pana, czy dasz mi satysfakcyę, mój panie!

— Więc pozdrów go pan pięknie odemnie i powiedz, że miłego synalka sobie wychował.

— Co pan sobie pozwalasz?... Jestem akademikiem!

— To musisz jeszcze dobrze fałdów przesiedzieć, mój młody panie — odpowiedział Gustaw — zanim czemś będziesz.

Kandydat skłonił się z godnością.

— Nie mam czego tu szukać — mruknął.

— Dopiero teraz pan to spostrzegłeś? — zapytał Gustaw i odwrócił się ze śmiechem. — Ale czekaj pan, jeszcze jedno możesz pan powiedzieć odemnie swemu staremu, poczciwemu ojcu: Niechaj uważa, ażeby jego syn nocną porą nie włóczył się po parku w Halewitz i nie śpiewał tam pod oknami zamku czułych pieśni.

Kandydat rzucił mu spojrzenie pełne wyniosłej pogardy i wyszedł napuszony, jak młody kogucik.

— Jeden po drugim — pomyślał Gustaw zwracając się ku malarzowi.

Ten zauważywszy, że teraz przyszła kolej na niego, zerwał się i z płaczem rzucił się na szyję przybyłemu do domu gospodarzowi.

— Wyrzuć mnie pan za drzwi — jęczał — wyrzuć mnie, jak tamtych... nie jestem wart niczego innego... jestem szturpakiem... jestem leniwcem... kradnę tylko dzień boży... moje wszystkie krowy mają za długie nogi, powiedział jakiś krytyk, ale to nie prawda... przysięgam panu, mój wielce szanowny panie, one nie mają nóg za długich.

— Ale wierzę ci, mój kochany panie, uspokój się.

— Teraz będę je malował w ogóle bez żadnych nóg... każę im się czołgać jak psom morskim... Tem może zadowolę tych łotrów krytyków... Ale pan jesteś moim zbawcą... pan mi dopomożesz... przyrzecz mi to.

Gustaw przyrzekł wszystko, sadowiąc pijanego na sofie.

— Zajmiesz się tym człowiekiem, kochany wuju.

Ten mruknął jakąś niegrzeczną odpowiedź.

Gustaw uczuł, jak mu krew uderzyła w skroniach.

— Nie trać zimnej krwi, spokojnie! Nie zatruwaj sobie chwili powrotu! — rzekł do siebie samego i przymuszając się do spokoju, zauważył:

— Zapoznajesz kochany wuju swoje stanowisko wobec mnie.

Stary pluł w około siebie, potem odezwał się z wyzywającym grymasem:

— Mnie się zdaje, że ja znam lepiej moje stanowisko od ciebie, mój chłopcze. W każdym razie, radzę ci, nie starać się poniżyć mnie przed ludźmi, inaczej będę zmuszonym nieco dopomódz twojej pamięci.

Drzenie przebiegło po ciele Gustawa. Znowu czarne widmo przeszłości wywoływano przed jego oczy.

— Połóż się spać — mruknął i szybko wybiegł za drzwi.

Szyderczy śmiech starego zabrzmiał za nim...

Na dziedzińcu cicho było i ciemno. Wietrzyk nocny chłodził rozpalone czoło Gustawa, ale on nie czuł tego. Pieniąc się, z zaciśniętemi pięściami, szedł wzdłuż stajen, z których od czasu do czasu dał się słyszeć głos zwierzęcia, albo brzęk łańcuchów. — Gwałtownie dotychczas wstrzymywany gniew tem silniej wystąpił teraz w samotności.

Miał czas wybuzyć się, nikt mu nie przeszkadzał, biegł naprzód bez pamięci, dopiero żelazny sztachet, o który uderzył głową, oprzytomnił go. Roześmiał się głośno.

(C. d. n.)

towej, który zagaiwszy zebranie udzielił głosu dotychczasowemu posłowi p. Henrykowi Szeliskiemu, który ponownie kandyduje.

W przemówieniu swem kandydat nakreślił obraz działalności i pracy sejmu w ubiegłej kadencyi, zaznaczając, jaki był udział jego w pracach sejmowych, zwłaszcza odnośnie do interesów i potrzeb powiatu, wyrażając przytem ubolewanie, że dwie sprawy żywo powiat a zwłaszcza miasto Brzeżany obchodzące, niefortunny obrót mimo jego starań, wzięły, a to: kolej Halicz-Ostrów, która Brzeżany wyminęła i sprawa powiększenia liczby posłów z miast.

Szczegółowego programu dalszej pracy sejmowej kandydat nie rozwinął, obiecując jak dotąd potrzeby i interesy powiatu a zwłaszcza mniejszej posiadłości popierać z całą gorliwością. Jako sprawy bardzo pilne, które jak najrychlejszego sejmowego załatwienia wymagają, uważa: zmianę ustawy gminnej, zmianę ustawy drogowej, przymus asekuracyjny, uzupełnienie ustawy konkurencyjnej, dalszy rozwój szkolnictwa, oraz dalszą akcyę sejmu na polu podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego. Zgodę z Rusinami uważa jako punkt wyjścia dla skutecznej łącznej pracy około podniesienia oświaty i dobrobytu w kraju i dlatego słuszne i sprawiedliwe żądania Rusinów jak dotąd tak i nadal popierać będzie.

Kandydata interpelowali Ignacy Bajewski w sprawie podniesienia subwencyi na cele rolnictwa i odpowiedniego tejże zużytkowania, dr. Schaetzel w sprawie odwlec się mającej regulacyi rzek i włościanin Mydlak w przedmiocie zmiany ordynacyi wyborczej, poczem burmistrz brzeżański postawił wniosek na udzielenie p. Szeliskiemu wotum zaufania za dotychczasową działalność poselską, które prawie jednomyślnie uchwalono— zaprotestowało tylko kilkanaście głosów rusko-radykalnych skupionych, około prowodyra swego dr. Czajkowskoho.

Ks. Teodor Piórko zgłosił pisemnie na ręce prezesa Rady powiatowej swoją kandydaturę, gdzie obiecuje interesa mniejszej posiadłości zastępować w sejmie jak najgoręcej, oraz przyczyniać się do zgody Polaków z Rusinami. Po odczytaniu tego pisma, zażądał głosu ks. Bohaczewski i zaopatrzył takowe w bliższe objaśnienia — skreślając powody, które skłoniły komitet ruski do postawienia w powiecie naszym kandydata Rusina i to ks. Piórkę, a mianowicie, że urodził się pod strzechą słomianą w brzeżańskiem, że w Brzeżanach do szkół chodził, a przepędziwszy 20 lat w Wiedniu, przypatrzył się i zapoznał z życiem parlamentarnem, potrafi tedy należycie zadaniu posła sejmowego sprostać.

Przemówienie swe zakończył wnioskiem: zgromadzenie uchwala żadnej innej kandydatury prócz ks. Piórki nie stawiać ani nie popierać, gdyż ta jest najodpowiedniejszą do zastępywania w sejmie interesów mniejszej posiadłości powiatu brzeżańskiego.

Odpowiedział na powyższe wyznanie wiary politycznej ks. Piórki złożone *per procuram* dr. Korytko, zaznaczając słusznie, że odpowiedniejszem by było, żeby ks. Piórko osobiście był przed wyborcami stanął, zwłaszcza, że jest obecnie w Brzeżanach i dał się poznać jako mąż polityczny, gdyż to, że chodził do szkół w Brzeżanach i 20 lat żył w Wiedniu, kwalifikacyi na posła wcale jeszcze nie daje, przeciwnie tak długi pobyt poza krajem słuszne przypuszczenia i obawy wzbudzić może u każdego z wyborców, że ks. Piórko stosunków i potrzeb krajowych a zwłaszcza mniejszej posiadłości nie zna, te bowiem od lat 20 znacznie się zmieniły, a przed laty 20 ks. Piórko jako bardzo młody człowiek nie bardzo się może niemi interesował, a na każdy sposób należycie ich nie znał. Stanąwszy przed wyborcami, mógłby był ks. Piórko obawy takie usunąć i miałby był pierwsze zaraz pole do okazania wyborcom, o ile i pod innemi względami, prócz naprowadzonych przez ks. Bohaczewskiego, posiada kwalifikacyę na posła. Uważa przeto, że nie kandydatura ks. Piórki lecz p. Szeliskiego, którego dotychczasowa działalność poselska pewniejszą daje gwarancyę skutecznego zastępywania interesów powiatu brzeżańskiego, jest jedynie wskazaną, stawia przeto wniosek: zgromadzenie wyborców uchwala na mandat poselski z kuryi mniejszych posiadłości powiatu brzeżańskiego kandydaturę dotychczasowego posła p. Henryka Szeliskiego i przeprowadzenie wyboru tego posła, porucza się powiatowemu komitetowi wyborczemu.

Gdy nikt więcej głosu nie zabierał, przewodniczący oświadczył, że podda obie kandydatury kolejno pod głosowanie, na co garstka radykałów wraz z prowodyrem swoim, wykrzykując: „ne choczemo ani Piórka ani Szeliskoho“ wyszła z sali. Pozostali wyborcy, w liczbie których było około 80 włościan, oświadczyli się jednomyślnie za kandydaturą Szeliskiego. Na kandydata ks. Piórkę padł tylko jedyny głos jego prokurzysty ks. Bohaczewskiego, który zabrał jeszcze raz głos, przestrzegając wyborców, jaką odpowiedzialność na siebie biorą i jakie konsekwencye wyniknąć mogą, jeżeli ks. Piórko, który z różczką oliwną zgody i miłości braterskiej między obie narodowości wejść chce, przy wyborze upadnie; na co dostał wskutek interpelacyi p. Wincentego Podlewskiego należytą odprawę od kandydata p. Szeliskiego.

Wobec powyższego wyniku głosowania wyborców, komitet wyborczy uchwalił nad kandydaturą ks. Teodora Piórki przejść do porządku a do zatwierdzenia wyborczemu komitetowi centralnemu we Lwowie przedstawić jednomyślnie przez wyborców popartą kandydaturę p. Henryka Szeliskiego.

Prawdzic.

Z Gorlic telegrafują nam, że tamtejszy komitet miejscowy znaczną większością głosów postawił kandydaturę hr. Adama Skrzyńskiego.

Organ länderbanku i *Kurj. lwowski* nie wiadomo na podstawie jakiej informacyi ogłosili, że „we wtorek 17. bm. odbędzie się w ratuszu dalszy ciąg zgromadzenia wyborców a to celem interpelacyi posłów m. Lwowa“. Zebrało się tedy wczoraj w ratuszu dość liczne grono, gdy jednak nikt z prezydyum zgromadzenia nie zjawił się, posłano za sekretarzem p. Gubrynowiczem, który przybywszy wyjaśnił, iż wcale zgromadzenia nie zwoływano a doniesienia owych dzienników polegało na jakiejś mylnej informacyi. Po wyjaśnieniu tem, zebrani rozeszli się, przyczem ktoś głośno zauważył, że nie sposób, aby odbyło się zgromadzenie wyborców wówczas, gdy nie ma na miejscu p. Jägermana, a ten wyjechał znowu w podróż agitacyjną zachodniej części naszej prowincyi.

„Rabies hungarica“
nad Morskiem Okiem.

Rabies hungarica, która w postępowaniu z zalitewską Słowiańszczyzną może iść w zawody z przedlitawską zachłannością niemiecką, daje się — pisze lwowski korespondent do warszawskiego *Słowa* — uczuć w jednej sprawie i w Galicyi. Znany jest wiszący od wielu lat a w ostatnich czasach odświeżony i zaostrzony spór o Morskie Oko, do którego Węgrzy roszczą sobie prawo w taki sposób, jak gdyby ono nie podlegało najmniejszej wątpliwości a Galicya była w pretensyach swoich napastliwą. Szczegóły ostatniej fazy tego sporu są znane, gdyż gwałtowne postępowanie protegowanego przez Węgrów ks. Hohenlohego, który jako właściciel dóbr pogranicznych, nawet turystom Zakopańskim utrudniał zwiedzanie Morskiego Oka, doprowadziło w końcu do takich starć ze służbą leśną hr. Zamoyskiego i pograniczną ludnością galicyjsko-tatrzańską, że aż sądy musiały wdać się w tę sprawę a władze administracyjne z trudnością zdołały zabezpieczyć utrzymanie *status quo* aż do ostatniego rokwikłania sporu. Kiedy pojawiło się przed rokiem napisane z polecenia Wydziału krajowego a raczej Sejmu, studyum dr. Czołowskiego, przedstawiające całą sprawę Morskiego Oka i prawo Galicyi z historyczno-źródłową ścisłością, opinia w kraju, jeszcze przed dwoma laty tak wzburzona, że aż wiece zwoływano dla zaprotestowania przeciw uroszczeniom madyarskim, tak się uspokoiła, jak gdyby Morskiemu Oku nie groziło już żadne niebezpieczeństwo.

Nie chciałbym tym zapiskiem wywoływać niepokoju, ale autentyczne informacye o stanie sprawy nie pozwalają mi ukrywać tego, że uroszczeń węgierskich bynajmniej nie można uważać za już stanowczo uchylone. Dopiero w ciągu jesieni tegorocznej odbędzie się na miejscu komisyjne badanie sprawy przez delegatów austryackiego i węgierskiego rządu. Ze strony austryackiej praw Galicyi do Morskiego Oka bronić będzie radca ministeryum spraw wewnętrznych dr. Henryk Róża (referent spraw galicyjskich w temże ministeryum), którego operat o Morskiem Oku, wyczerpujący sumiennie cały materyał dowodowy na rzecz Galicyi i to nietylko ten, którego kraj sam dostarczył, lecz także i ten, który dr. Roża własnym mozolnym trudem w archiwach wiedeńskich zebrać zdołał, stanowi formalne dzieło o wielkich rozmiarach i znajduje się obecnie w rękach ministra dla Galicyi, Apolinarego Jaworskiego.

Że sprawa Morskiego Oka jest w dobrych rękach, że dr. Roża bronić jej będzie nietylko gorąco, lecz także z wielką znajomością rzeczy, krótko mówiąc, jak najlepiej, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Czy to jednak jej zapewnia wygranie sprawy, to rzecz wątpliwa, gdyż Madyarom i w obecnym materyale dowodowym nie braknie luk, w które wątpliwości i pretensye swoje wcisnąć mogą. Gdyby głos słuszności rozstrzygał, węgierscy komisarze powinniby na miejscu podpisać protokół uznający prawo Galicyi do Morskiego Oka i zalecić swojemu rządowi, aby nie oglądał się już wcale za kruczkami, któreby miały stanowić wątek dla dalszego pieniactwa granicznego.

Ale o Węgrach powiedzieć można, że we wszystkich swoich pretensyach politycznych i we wszystkich rokowaniach z Austryą, są jak owi senatorowie rzymscy, poczciwi z osobna (*senatores boni vivi*), źli jednak, a co najmniej nieprzyjemni w całości politycznej (*senatus autem mala bestia*).

Na zeszłorocznej wystawie lwowskiej słyszeliśmy od gości węgierskich, między którymi znajdował się sam minister-prezydent Weckerle, z gronem ministrów, wiele rozczulających zapewnień życzliwości, nawet miłości, świeżo przyjmowaliśmy we Lwowie serdecznie grono śpiewaków węgierskich, którzy wiele pięknych rzeczy mówili nam o sympatyach Węgrów dla Galicyi, ale mimo to wszystko Morskie Oko — zagrożone i rząd węgierski broniąc dalej swoich uroszczeń może liczyć na poparcie opinii w całych Węgrzech.

Co będzie, jeśli komisarze austryaccy i węgierscy, albo potem oba rządy nie zgodzą się na jedną linię graniczną koło Morskiego Oka? Powstałaby w takim razie ciekawa kwestya w zakresie prawa publicznego: przez kogo ma być rozstrzygnięty spór między dwoma państwami — bo tak się rzecz ma co do Austryi i Węgier — które ostatecznie stanowią całość pod jednym monarchą i całości tej sporem swoim oczywiście bynajmniej nie zagrażają. Czy wypadnie wybrać jaki sąd polubowny i jak on będzie złożony — to wszystko stanowi pytanie ciekawe i posiadające zasadnicze znaczenie, ale dla naszych czytelników poniekąd obojętne, a już w każdym razie odległe. Tutaj chodzi tylko o przedstawienie obecnego stanu sprawy i stwierdzenie tego niemiłego faktu, że o Morskie Oko tj. o ostateczne uznanie jego przynależności do Galicyi, nie można być tak spokojnym, jak spokojną u nas w tej chwili zdaje się być opinia kraju.

✝

Śp. ks. Arcyb. Feliński.

zmarł dnia 17 września o godz. 7 rano w Krakowie.

Urodzony w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia, należał ks. Arcybiskup Feliński do tego szlachetnego, romantycznego pokolenia, które owiane tchnieniem wielkiej poezyi mickiewiczowskiej epoki i podniecone boleścią świeżych klęsk narodowych, w pracy nad wskrzeszeniem Ojczyzny najwyższy ideał widziało, a w którem każdy młodzieniec mógł zawołać z poetą: „ja jestem milion, bo za miliony cierpię i kocham.“ To też miłość Ojczyzny była przewodnią myślą ś. p. Felińskiego od jego lat najmłodszych, a praca nad jej odrodzeniem, zadaniem jego całego życia.

Wychowany w najświetniejszych krzemienieckich tradycyach, związany węzłami krwi i przyjaźni z wielu znakomitymi ludźmi w kraju i na emigracyi, obdarzony niezwykłą inteligencyą, z umysłem wrażliwym i skłonnym do marzycielstwa, wcześnie już przygotowywał się do przebycia tej wspaniałej choć ciernistej drogi, która go ze skromnej celi petersburskiego seminaryum na tron arcybiskupi, a stamtąd na ciężkie i długoletnie wygnanie zawiodła.

„Jako królestwo Boże nie w mowie jest, ale w mocy, tak też i patryotyzm prawdziwy nie na głośnych okrzykach, lecz na sumiennej a wytrwałej pracy zależy“ — te słowa, wyjęte z pierwszego listu pasterskiego ks. Felińskiego, dostatecznie charakteryzują jego zapatrywania. Postawiony pomiędzy prądami skrajnemi, które z szalonem zaślepieniem dążyły do zbrojnego powstania — a kliką rosyjskich czynowników, czyhających tylko na pretekst, aby zniszczyć resztki polskiej autonomii — musiał arcybiskup znosić intrygi, a nawet prześladowania obu tych tak bardzo sobie przeciwnych obozów, a z tą samą stanowczością, z jaką uchylił się od łatwej, ale dla kraju i społeczeństwa niebezpiecznej popularności, odpierał zachcianki i usiłowania zaciekłych rusyfikatorów, którzy podstępnie pragnęli użyć go do swych celów. Dopiero gdy dzika rosyjska przemoc rzuciła arcybiskupa na srogie wygnanie, zrozumiało społeczeństwo polskie, czem dlań był ks. Feliński i co mógłby zdziałać, gdyby znalazł należyte i jednomyślne poparcie w kraju.

Ćwierćwiekowe wygnanie pod bezimiennem niebem wschodniej Rosyi nadwerężyło siły fizyczne ks. Felińskiego; nie złamało jednak jego ducha i nie zamąciło ideałów jego młodości. Wrócił do kraju z tą samą niezłomną wiarą w przyszłość Ojczyzny, z jaką wstępował, jako arcybiskup, w progi warszawskiej katedry, a później pod eskortą żandarmów jechał na jarosławską samotność. Pracy dla dobra kraju nigdy nie zaniechał, a w ostatnich latach życia szerzył cichą a zbawienną działalność na Rusi halickiej, umacniając tam tradycye katolicyzmu i łączności z Polską.

Był to kapłan rozumny, dobry i szlachetny, pełen prostoty w obejściu, przytem niezwykle skromny i unikający wszelkiego rozgłosu. Opłakiwać go będzie całe społeczeństwo, a w historyi polskiego narodu i katolickiego Kościoła zajmie jedno z najzaszczytniejszych miejsc.

Eksportacya zwłok do katedry na Wawelu odbędzie się we czwartek po południu, pogrzeb w piątek rano.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 września.

Cesarz wyjechał na manewry kawaleryi do Kis Czell na Węgrzech i przybył tam wczoraj 17. bm. wieczorem, gorąco witany przez mieszkańców.

Arcyksiążę Leopold Salwator, który kilka lat przebywał we Lwowie a obecnie bawi w Skolskiem państwie na polowaniu, przyjeżdża w piątek do Lwowa, aby wziąć udział w gonitwach myśliwskich urządzonych przez oficerów tutejszego pułku artyleryi.

Na znak żałoby z powodu śmierci arcybispupa Felińskiego, powiewa z wieży ratusza lwowskiego żałobna chorągiew.

Z powodu śmierci ks. arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego Wydział Arcybractwa Najśw. P. Maryi Łaskawej wysłał do ks. biskupa w Krakowie telegram z wyrazami największego żalu. Na pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego Wydział Arcybractwa wysłał delegacyę, a zamiast wieńca na trumnę złożył ofiarę na rzecz zakładu wychowawczego w Łomnie, ostatniego dzieła ś. p. arcybiskupa.

Mianowania. Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała oficyałów gorzelń: Adama Płazińskiego, Hugona Merkla, Józefa Kędzierskiego, Bronisława Rożańskiego i Jana Sliwińskiego kontrolorami gorzelń w IX. klasie rangi.

Dyrekcya poczt zezwoliła asystentom pocztowym Floryanowi Chomiakowi we Lwowie i Ignacemu Janowi Karczowi w Krakowie na zamianę miejsc służbowych.

Rada szk. kraj. ustanowiła przy męs. seminaryum naucz. w Sokalu komisyę egz. dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych, w skład której weszli: dyrektor i nauczyciele sem. naucz. w Sokalu, a dalej Julian Liskowicz, okr. inspektor szk. Józef Siedmiograj, dyr. szkoły wydz. w Sokalu i Władysława Sokołówna, kierowniczka szkoły w Sokalu.

Wiadomości dyecezyalne. Gr.-kat. archidyecezya lwowska: Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Jarosław Łuczakowski na Korostów, Emil Malczyński na Łukę małą. Prezentę na gr.-kat. probostwo w Powitnie otrzymał ks. Włodzimierz Łotocki, zawiadowca parafii w Byszowie. Zawiadowstwo parafii św. Piotra i Pawła we Lwowie otrzymał ks. Bazyli Tomowicz, wikary z Podmichala.

Godny uznania czyn mamy znowu do zanotowania. Oto po skończonej wystawie krajowej poruszyło grono wystawców myśl uczczenia zasług niezmordowanego dyrektora tejże wystawy dr. Zdzisława Marchwickiego, przez wręczenie mu jakiegoś daru honorowego. Na cel ten popłynęły składki dość licznie i zebrało się kilka tysięcy zł. Dr. Marchwicki dowiedziawszy się o tem, zwrócił się do odnośnego komitetu z prośbą, aby funduszu zebranego nie użyto na zakupno daru dla niego, ale na cel pożyteczny, a mianowicie na rzecz polskiego gimnazyum cieszyńskiego. Do życzenia tego, wyrażonego w formie stanowczej, komitet musiał się zastosować i w tych dniach już ogłosi przeznaczenie owego funduszu na cele polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Do Tow. dziennikarzy polskich przystąpił p. Alojzy Teleżyński jako członek wspierający.

✝ **Ks. dr. Skrochowski** urodził się 18. września 1843 w Kołowej woli, pow. tarnobrzeskim, uczęszczał we Lwowie do szkół realnych, w r. 1863 wyjechał do Paryża dla odbycia kursu inżynieryi i po roku przygotowania wstąpił do sławnej „Szkoły dróg i mostów“, gdzie też złożył wszystkie przepisane egzamina techniczne. W r. 1867 powrócił do kraju i wstąpił do praktycznej służby jako inżynier przy Wydziale krajowym dla dróg krajowych powiatu lwowskiego. W trzy lata później atoli postanowił zostać księdzem. Wyjechał więc do Rzymu i tam wstąpił w roku 1870 do OO. Zmartwychwstańców a w roku 1877 otrzymał święcenia kapłańskie. Ośmioletni pobyt w Rzymie dopomógł mu niezmiernie do rozszerzenia jego wiadomości o sztuce i do zapoznania się z archeologią, szczególnie chrześcijańską, i ze światem klasycznym. W roku 1879 wysłany przez kardynała Monaco la Valetta, odbył dłuższą podróż po Francyi i Hollandyi. W ciągu roku 1880 wystąpił ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, przyjęty został do dyecezyi krakowskiej, kierował tu wraz z ks. Alfonsem Krajewskim prywatnym zakładem wychowawczym dla chłopców, był następnie katechetą w szkole realnej, wykładał w seminaryum dyecezyalnem kurs historyi sztuki chrześciańskiej a następnie uzyskał z tego samego przedmiotu veniam legendi na uniwersytecie Jagiellońskim. W styczniu r. 1891 mianowany został zwyczajnym profesorem historyi kościelnej w uniwersytecie lwowskim.

Śp. ks. dr. Skrochowski ogłosił drukiem szereg poważnych prac, których wyliczać tu niepodobna, które jednak zapewniły mu znane nazwisko w świecie naukowym.

Na pogrzeb wyjeżdża do Czerniowiec deputacya uniwersytetu tutejszego.

† **Jan Kleczyński**, znany muzyk i recenzent muzyczny, brat profesora Uniw. Jagiell. dra Józefa Kleczyńskiego, zmarł onegdaj wieczorem w Warszawie, przeżywszy lat 55. Urodzony w r. 1840 w Lublinie, odbywał studya w Paryżu. Zmarły był jednym z założycieli warszawskiego Tow. muzycznego, oraz inicyatorem specyalnego pisma, poświęconego muzyce, istniejącego po dziś dzień *Echa*. Obok pracy nauczycielskiej i literackiej oddawał się też śp. Kleczyński pracy kompozytorskiej, której owocem jest liczny szereg utworów fortepianowych i wokalnych, między którymi cieszy się dotąd szeroką popularnością lekkie i powiewne „Scherzo“ Asnyka, stanowiące ulubiony numer w repertoarze wokalnym. Jako pedagog, wydał Kleczyński studya techniczne w zakresie elementarnym i wykształcił wielu wykonawców o poważniejszem znaczeniu artystycznem. Najpoważniejszą jednakże i najtrwalszą pamiątką jego działalności, jest wydanie kompletne dzieł Chopina, dokonane z wielką sumiennością, wiedzą i pracowitością, jakiemi się zgasły muzyk odznaczał.

Z Izby sądowej. Wczoraj toczyła się przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Franciszkowi Półtorakowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego, popełnioną d. 15. maja na ajencie policyjnym Günsbergu i 2 żołnierzach policyjnych Rozprawę prowadził radca dworu p. Heyderer, a jako wotanci zasiadali radcy Harasymowicz i Frank. Akt oskarżenia przedstawia rzecz następująco: Ajent policyjny Günsberg wyśledziwszy karanego już 16 razy za kradzież Półtoraka na ulicy Żółkiewskiej, polecił go aresztować. Półtorak stawił atoli czynny opór, przyczem poturbował ajenta, a żołnierzy pobił i pokaleczył. Przysięgli uznali go jednogłośnie winnym skutkiem czego skazał go trybunał na 8 lat ciężkiego więzienia. Na wymiar tak ostrej kary wpłynęło to także, że oskarżony rzuciwszy się na świadka, Michała Darosza, w obec trybunału tak silnie uderzył go kułakiem w głowę, że Darosz upadł bezprzytomny na ziemię. Skutkiem tego rozszerzono rozprawę także w kierunku tej zbrodni popełnionej w sali sądowej.

Na kradzieży kieszonkowej przytrzymano wczoraj Katarzynę Szukczyńską. Szukczyńska wyciągała z kieszeni krupiarki, Franciszki Kroczak, pulares z kwotą 12 złr. Przy rewizyi policyjnej znaleziono przy Szukczyńskiej drugi skórzanny czerwony pulares z kwotą 4 złr. 20 ct. Pulares ten pochodzi również z kradzieży.

Ładna spółka. W handlu p. Karola Schajera, wykryto, że jeden z jego uczni Jan Prell wynosił niepostrzeżenie od dłuższego czasu rozmaite towary ze sklepu. Indagowany chłopak przyznał się, że do kradzierzy namówił go szynkarz z pl. św. Ducha Filip Kretler, któremu chłopczyna skradzione rzeczy zanosił, za co mu przebiegły szynkarz dawał śniadania i raz dał mu 3 zł. Przy odbytej rewizyi u demoralizatora Filipa Kretlera, znaleziono tuzin nowych koszul męzkich, pochodzących ze składu p. Karol Schayera.

Przykry wypadek zdarzył się wczoraj podczas pogrzebu jednej z zakonnic klasztoru PP. Sercanek. Wóz kolei elektrycznej najechawszy na kondukt na ul. Leona Sapiehy, spłoszył konie ciągnące karawan, które porwały się z takim pędem, że woźnica spadł z kozła, ciężkie odnosząc uszkodzenia, trumna upadła na ziemię, a nadto złamało się koło u wozu i jeden z koni się pokaleczył. Gdy karawan nie był do użycia, zwłoki odniesiono do kościoła św. Łazarza i dopiero po nadejściu nowego wozu żałobnego, pochód mógł ruszyć dalej na cmentarz.

Egzekutorowie podatkowi przed sądem. W Tarnopolu 17. b. m. rozpoczął się przed sędziami przysięgłymi proces egzekutorów i funkcyonaryuszy tarnopolskiego urzędu podatkowego, a to: Władysława Edwarda Wawry, Władysława Wiśniowskiego, Juliana Fochty i Józefa Krzyżanowskiego, praktykanta podatkowego Jana Spytkowskiego i pisarza urzędu podatkowego Władysława Wojciechowskiego. Wawra, Wiśniowski, Focht i Krzyżanowski mieli obowiązek przeprowadzać egzekucyę celem ściągnięcia zaległych podatków, ściągać opłaty wyszynkowe i taksy wojskowe. Obwiniony zaś Jan Spytkowski, jako praktykant podatkowy zatem urzędnik państwowy, miał przydzielony prócz innych czynności także referat wygotowywania asygnat do wypłaty dla oceniaczy, a Władysław Wojciechowski był dyetaryuszem, używanym do mundowania referatów. Jak to z zeznań inspektora tutejszej policyi Jana Skulskiego wynika, dnia 26. kwietnia r. b. zgłosił się u nadzoru policyi egzekutor Władysław Edward Wawra z oznajmieniem, że został wydalony ze służby, i że się z tego zmartwienia upił, a gdy wychodził ze szynku, zgubił 180 zł. pieniędzy podatkowych.

Ponieważ inspektor p. Skulski znał Wawrę jako człowieka lekkomyślnego, oddającego się rozpuście i nocnym hulankom, więc zaraz Wawrę przyaresztował, bo z góry przypuszczał, że pieniędzy owych wcale nie zgubił, lecz sobie przywłaszczył. Istotnie też zaraz nazajutrz przyznał Wawra wobec inspektora Skulskiego, że pieniędzy nie zgubił, lecz około 300 zł. przegrał w karty z drugim egzekutorem Władysławem Wiśniowskim, a nadto podał, że z tym samym Wiśniowskim fałszowali wykazy oceniaczy, w czem im pomagali praktykant podatkowy Jan Spytkowski i dyetaryusz Władysław Wojciechowski.

Władysław Edward Wawra w przeciągu 6-miesięcznego swego urzędowania, przeszło 500 zł. tak na szkodę skarbu, jak i kontrybuentów, w liczbie około 50, sobie przywłaszczył.

O takie same czyny podejrzany jest Władysław Wiśniowski, który wprawdzie przyznaje, że podrobił dwa wykazy wynagrodzeń dla oceniaczy, równocześnie jednak twierdzi, iż uczynił to raz wskutek prożby oskarżonego Wojciechowskiego, raz z polecenia praktykanta podatkowego, Spytkowskiego, nie upatrując w wystawieniu takich wykazów nic złego. Oskarżeni Focht i Krzyżanowski stanowczo wypierają się wszelkiej winy, — natomiast przyznają się do niej częściowo oskarżeni Wojciechowski i Spytkowski. Do rozprawy, która potrwa 5 dni, zawezwano 67 świadków.

Cholera. W Tarnopolu zachorowały w dniu 17. września na cholerę trzy osoby, zmarła jedna, pozostaje w leczeniu dziewięć osób.

W Bucnowie, powiatu tarnopolskiego, zachorowała jedna osoba, która pozostaje w leczeniu.

W Berezowicy tegoż powiatu i w Zbarażu pozostaje po jednym chorym w opiece lekarskiej.

Czas odnowić przedpłatę
na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

W fejletonie *Gaz. Nar.* rozpoczniemy z d. 1. października druk nowej powieści p. Zofii **Kowerskiej** p. n. „**KAPRYSY**“ Nowi prenumeratorowie otrzymują nadto na żądanie początek drukującej się powieści „**Tak było**“.

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet „**NOWE MODY**“ po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za **1 zł. 20 ct.** kwartalnie lub **40 ct.** miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie mogą otrzymywać poniżej połowy ceny, bo za **35** ct. miesięcznie, a **1** zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*“.

Kobiety i medycyna.

Omawiana obecnie szeroko kwestya studyów kobiecych nie jest świeżej daty, jak zazwyczaj się twierdzi. W początkach XII. wieku pisano o tej sprawie tyle, iż z dzieł i broszur o studyach kobiecych można by złożyć całą bibliotekę; w następnych wiekach również gorąco zajmowano się tą sprawą. Zwłaszcza z końcem XVII i końcem XVIII stulecia pojawiło się mnóstwo projektów rozwiązania tej kwestyi. Ciekawy ustęp znajdujemy w trzytomowem dziele Hochberga p. t. *Das adelige Land und Feldleben*. Rozdział siódmy tego dzieła nosi tytuł: Czy nauka przystoi kobiecie? Autor dowodzi, że nauka przystoi a nawet konieczna jest dla kobiety, gdyż zdolną jest do niej, zarówno jak mężczyzna, a bez niej ani dobrze myśleć i mówić, ani też dobrze żyć nie potrafi. „Temu jednak sprzeciwiają się mędrkowie świata i uczeni politycy, wywodząc, że sama już natura uczyniła różnicę między mężczyzną a kobietą tak co do sił ciała, jak i ducha i tak mężczyznę jak i kobietę obdarzyła innemi cnotami i przymiotami. Jak więc nie przystoi mężczyźnie prządź, szyć i gotować, tak nie przystoi kobiecie nauczać i kazać, albo ujeżdżać konie i fechtować się, lub dysputować publicznie.“ Tak mówią owi mędrkowie.

W naszych czasach kwestya studyum kobiet przeszła w nową fazę, a agitacya od r. 1864, kiedy uniwersytet w Zurychu dozwolił wstępu kobietom na wykłady, staje się coraz gorętszą. Rządy i parlamenty są zasypywane petycyami, aby otworzyć wrota uniwersytetów dla kobiet tak w celu zawodowego kształcenia się, jak i w celu pielęgnowania wiedzy. W sprawie tej wiele się obecnie mówi *pro* i *contra*, a zdania uczonych, zajmujących się tą kwestyą są dyametralnie różne.

Prof. Albert nie wierzy, aby kobiety inaczej wychowywane, inaczej kształcone, inaczej zatrudnione, mogły na równi z mężczyznami działać. Jest on zdania, że dusza kobieca inną jest aniżeli mężczyzny. Mówią że anatomia nie wynalazła dotąd różnicy między mózgiem mężczyzny i kobiety. Na ten argument nie chce prof. Albert odpowiadać, twierdząc, że anatomia zanadto mało jest jeszcze udoskonaloną. Zresztą, gdyby nawet prawdą było, iż formy mózgowe są te same, nic jeszcze z tego nie wynika. Wystarczy, jeżeli w centralnym systemie nerwowym kobiety jest inny stopień wrażliwości, aby powstały stąd wielkie psychiczne różnice. Wiedza nie umie jeszcze duszy kobiecej dostatecznie scharakteryzować. Psychologia kobiety jest dopiero tematem przyszłości. Uchodzi jednak za pewnik, że uczuciowość przeważa u kobiety. Jeżeli jakaś kobieta uczyni coś nierozważnie, tłumaczą ją inne kobiety: Ona się nie zastanowiła, jest przecież kobieta.

Przysłowie mówi: kobieta mówiąc, powtarza się tysiąckrotnie. Jest to jej wykorzenić się nie dająca przywara. Jest to owe wieczne „ja“, które w kobiecie się odzywa; ciągle występuje jej indywidualność, dochodząca kulminacyjnego punktu w miłości i macierzyństwie, za którem tęskni i które jest jej szczęściem. Natomiast wszelkiej metody brak kobietom i dlatego nie wynalazły nawet szpilki do włosów, ani młynka do kawy. Przeciwnie istotą matodyczna, *soon-politikon* jest mężczyzna. Patrzy on zawsze na zewnątrz, jak kobieta zawsze patrzy na wewnątrz. W ten sposób kobieta i mężczyzna uzupełniają się. Sto razy już powiedziano, jak dusza kobiety w pewnych latach szybko się rozwija i jak później bardzo już mało postępuje. Przyszłość utworzy może kiedyś dokładną psychologię kobiety, jak i psychologię dziecka i starca. Tam więc, gdzie rozchodzi się o zasadniczą kwestyę, jak dopuszczanie kobiet do studyów uniwersyteckich, powinno się zwracać większą uwagę na psychologię kobiety, aniżeli to czynią przyjaciele kobiet. Inaczej bowiem przyjdą czternastoletni młodzieńcy i powiedzą: „My jesteśmy mężczyznami, Któż nam udowodni, że mamy inne obowiązki, aniżeli czterdziestoletni mężowie.“ I tak chłopcy dziś już zabierają się do polityki...

Rozpowszechniło się przekonanie — pisze dalej prof. Albert — że kobiety kwalifikują się szczególnie do studyów medycznych. Jest to frazes niczem nieusprawiedliwiony. Ze wszystkich argumentów, któremi popierane bywają niezliczone petycye o dopuszczenie kobiet do studyów medycznych wynika tylko jedno, że kobiety mogą dobrze pielęgnować chorych. Tak, to prawda. Kobiety są litościwe, delikatne, cierpliwe. Ale nie kwalifikuje ich to jeszcze na lekarzy. Prof. Albert nie wierzy, aby kobiety mogły na polu medycyny rywalizować z mężczyznami. Ich rola byłaby zupełnie inna.

Prof. Albert jest przeciw równouprawnieniu kobiety i mężczyzny co do wyższych studyów, ponieważ przedwstępne warunki są różne. W obecnych stosunkach, ani w Austryi, ani w Australii, kobieta nie jest w stanie nabyć dostatecznych wiadomości przygotowawczych. „Z początkiem każdego roku szkolnego — pisze prof. Albert — przypatruję się memu auditoryum i widzę, jak mało młodych ludzi trafnie obrało sobie zawód. Zwolna uczę się poznawać moich słuchaczy. Pewna liczba tych młodych panów rozmyśla; są to myśliciele. Inni rozpoznają się w rzeczach tego świata; to są działacze. Zawód lekarza wymaga jednak i myśliciela i działacza, a jak mało łączy w sobie te dwa przymioty. Jakżeż więc można kobiety, u których i myślenie i działanie podporządkowane jest uczuciu, zwracać do nauk medycznych. Jakaż by to musiała zajść u kobiet przemiana ich natury, jeżeli cel miałby być osiągnięty. Byłaby to praca olbrzymia“.

Nie jest jednak prof. Albert za zupełnem wykluczeniem kobiet od wykonywania sztuki lekarskiej, z doświadczenia bowiem przekonał się, iż kobiety posiadają przymioty, które przy pielęgnowaniu chorych mogą oddać nieocenione usługi. Akuszerkami i dozorczyniami chorych były zawsze kobiety i zawsze najlepiej wywiązywały się ze swoich zadań. Otóż prof. Albert proponuje rozszerzyć do pewnego stopnia ten mały dziś zakres działania w medycynie kobiet i stworzyć z nich pomocników lekarskich.

W tym kierunku wypracował prof. Albert szczegółowy projekt, którego tu już, jako zbyt fachowego, powtarzać nie będziemy; ograniczamy się na zaznajomieniu naszych czytelników z motywami prof. Alberta, które mogą zaważyć na szali w kwestyi dopuszczenia kobiet do studyów medycznych.

Ostatnie wiadomości.

Sprawę objęcia namiestnikowstwa Galicyi przez ks. Sanguszkę należy uważać jako definitywnie załatwioną.

Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi we wczorajszym z 17. bm. numerze: Hr. Badeni przed odjazdem z Wiednia, konferował jeszcze z hr. Kilmanseggiem, przewodniczącym rady ministeryalnej. Jak zapewniają, hr. Badeni przybędzie z końcem bieżącego mie-

siąca ponownie do Wiednia, poczem nastąpi ukonstytuowanie się gabinetu. Już jako minister prezydent uda się d. 2. października do Krakowa na zjazd wyborców wielkiej własności z tamtejszego okręgu, celem wygłoszenia mowy, jako kandydat ubiegający się o ponowny wybór do sejmu. Rada państwa zbierze się około 20. października. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że hr. Badeni przywiązuje wagę do tego, aby budżet na r. 1896 jeszcze w ciągu bież. roku został uchwalony.

Ambasador austryacki w Petersburgu ks. Liechtenstein został na kilka dni powołany do Wiednia, i dziś wieczór tam przybędzie.

Z Sofii zapewniają, że pomimo nalegań metropolity Klemensa, §. 38 konstytucyi nie zostanie zniesiony, książę bowiem i bez tego może swego syna przepisać na prawosławie.

TELEGRAMY.

Cieszyn d. 18. września.

Pomimo spóźnionych przygotowań i niepewnego jeszcze dnia otwarcia, zapisało się do I. klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie 88 uczniów. Okazuje się konieczność otwarcia paralelki i zamówienia czwartego profesora.

Wiedeń d. 18 września.

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że przy ogłoszeniu nominacyi nowego gabinetu wyraźnie zaznaczonem zostanie, iż agendy ministerstwa dla Galicyi tymczasowo tylko poruczone zostają ministrowi skarbu.

Tymczasowość ta potrwa nie dłużej niż dwa miesięcy.

Wiedeń d. 18. września.

Jako przyszłego ministra dla Galicyi wymieniają tutaj z całą stanowczością dr. Rittnera, obecnego kierownika ministerstwa oświaty a b. profesora uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń d. 18. września.

Wybory do Rady gminnej w III. kuryi wyborczej zakończyły się walnem zwycięstwem antysemitów. Liberali stracili wszystkie mandaty, a mianowicie dwanaście, które w tym okręgu posiadali.

Również zwyciężą antysemici w I. i II. kuryi, które dotąd uważane były jako wyłączny posterunek liberałów.

Udział uprawnionych do wyborów w akcyi wyborczej był ogromny. We wszystkich okręgach głosowało 80 do 90 prc. wyborców. Wszędzie można było stwierdzić ogromny przyrost antisemickich głosów. Tak np. na Leopoldstadt (dzielnicy przeważnie przez żydów zamieszkałej) antisemicki kandydat otrzymał 3114 głosów.

Wybory odbyły się stosunkowo spokojnie bez większych ekscesów. Aresztowano jednak w ciągu dnia 19 krzykaczy.

Liberali są tak przygnębieni, że w dalszych kuryach wyborczych nie chcą nawet brać udziału i myślą już o pozostawieniu pola antysemitom. Niektórzy z liberałów pokładają jeszcze wielkie nadzieje na kuryę drugą.

Berlin d. 18 września.

Socyalistyczny *Vorwärts*, (który już tyle tajnych rozporządzeń wojskowości i policyi niemieckiej, a teraz dokumenta w sprawie Stöckera i Hammersteina ogłosił), podaje z Petersburga tajny reskrypt ministra spraw wewn. do Pobiedonoscewa z d. 18 marca br. Reskrypt nosi dopisek „całkiem poufnie“ i wytyka, że przez nauczycieli, lektorów i bibliotekarzy wciskają się żywioły socyalistyczne do szkół niedzielnych; uczniowie zostają powoli w doktryny Marxa, Engelsa i innych wtajemniczani. Durnowo przyznaje, że trudno, aby osoby, którym biskupi nadzór poruczają, w podawanych naukach odkryć zdołały elementa socyalnej demokracyi, wszelako wzywa Pobiedonoscewa, aby nakazał biskupom wywiadywać się w policyi co do politycznego przekonania kandydatów na nauczycieli szkół niedzielnych.

Berlin d. 18 września.

Volk organ Stoeckera potwierdza, że były redaktor Hammerstein dopuścił się fałszerstwa weksli na 200 tysięcy marek.

Berlin d. 18. września.

Redaktorom wszystkich już głównych organów socyalistycznych wytoczono procesa, a niektórych uwięziono. Wytoczono też śledztwo dziennikom wolnomyślnym, które o mowie cesarza d. 2. b. m. pisały w kierunku socyalistycznym.

Kolonia d. 18 września.

Köln. Ztg. twierdzi wbrew wszystkim zaprzeczeniom, że ruch macedoński jeszcze stłumionym nie został. Wiele małych band jeszcze uwija się po kraju.

Petersburg d. 18. września.

Ukazem carskim ustanowiono komisyę, mającą się zająć poprawą losu robotników.

Sofia d. 18. września.

Panią Stambułow zawiadomiono poufnie, że żaden świadek nie zechce zeznawać w sprawie zamordowania jej męża, ponieważ obawiają się zemsty a policya nie zdoła im zapewnić bezpieczeństwa. Tak więc i tych morderców, którzy w Sofii przebywają, odszukać nie można, a jedyny schwytany Bone Georgiew wszystkiego się wypiera.

Bordeaux d. 18. września.

Kongres dziennikarzy zakończył się. Następny kongres odbędzie się w Budapeszcie. Prezydentem wybrany został redaktor *N. W. Tagblattu* Wilhelm Singer.

Rzym d. 18. września.

Z Palermo donoszą, że kiedy udający się na festyny rzymskie garibaldczycy na okręt wsiadali, ogromne tłumy wyprawiły demonstracye, bombardując kamieniami łodzie odpływające do okrętu. Miasto było wzburzone. Liberali chcieli wyprawić kontrdemonstracyę, ale policya nie dopuściła.

Ruch, jaki się objawia przeciw uroczystościom 20. września, dowodzi, że klerykali w całych Włoszech ogromny wpływ sobie zdobyli. Radykali są toż samo przeciw tym uroczystościom. Republikanie, uważając je za obchód dynastyczny, wyprawią dnia 20. bm. demonstracyę na cześć Garibaldego i bitwy pod Mentaną (w której wojsko francuskie idącego na Rzym Garibaldego pobiło). Rząd, obawiając się, aby radykali i socyaliści nie wywołali rozruchów podczas uroczystości, uchwalił wczoraj amnestyę dla tych, którzy za rozruchy w Sycylii i Massa-Carrara na więzienie do 10 lat zostali skazani; jest ich około 800. Kary skazanych na więcej lat, będą zniżone i sposób uwięzienia złagodzony.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 18. września.
(Telegram *Gas. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 402.37, węgierski bank kredytowy 487·—, anglobank 174·50, länderbank 284·60, koleje państwowe 395·75, lombardy 111·25, elbetha 278·75, akcye tytoniowe 235·75, alpiny 101·20, renta majowa 100·80, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·60, losy tureckie 76·60, unionbank 351·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 18. września.
(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 250·90 (402·50), lombardy 47·10 (111·04), węgierska renta złota 102·80 (121·80), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 18. września.
(Telegram *Gas. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 338·87 (401·98), lombardy —·— (—·—), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18. września.

Z powodu nadchodzących świąt izraelickich, był odbyt lepszy, ceny jednak nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono pszenicę białą 0·— do 0·— zł., czerwoną nową 7·35 do 7·65 zł., żółtą n. 7·35 do 7·65 zł., żyto 6·35 do 6·60 zł., jęczmień browarny 6·50 do 7·25 zł., na paszę 5·80 do 6·— zł., owies 5·60 do 6·— zł., rzepak 9·15 do 9·25, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —, tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Foulard-Seide 60 Kr.
bis fl. 3·35 p. Met. — japanesische, chinesische etc in den neusten Dessins und Farben, sowie schwarze, weisse und farbige Henneberg Seide von 35 kr. bis fl. 14·65 p. Met. — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. [ca. 240 versch. Qual. und 2.000 versch. Farben, Dessins etc.] Porto- und steuerfrei ins Haus. Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.
Seiden-Fabriken G. Henneberg (k. u. k. Hofl.), Zürich.

Zakład wodoleczniczy i pensyonat
„KISELKA“
we Lwowie
otwarty przez cały rok
Dr. Edmund Kowalski
były kierownik i dzierżawca zakładu wodoleczniczego Jaworze—Ernsdorf (Szlązk austr.)

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 965
Dr. Kazimierz Podlewski
b. lekarz pr. na klinice prof. Fournier a w Paryżu i Lassara w Berlinie
ordynuje od 11—12 i od 3—5
ul. Chorążczyzny 16.

Dentysta
Dr. B. Kaczorowski
były uczeń szkoły berlińskiej przeniósłszy swój długoletni zakład dentystyczny
z Wiednia do Lwowa
ordynuje
przy ul. Sykstuskiej l. 23
(stara poczta) parter
od g. 9—1 przedp. i od 2—5 pop.
w niedziele i święta od 9—12
Dla ubogich chorych codziennie ambulatoryum
od 8—9 przed.

Dyrekcya
Powiatowego Tow. handlowego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, ma zaszczyt zaprosić niniejszem P. T. Członków na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w piątek dnia 27. września 1895 o godzinie 5 popołudniu w lokalu Rady powiatowej we Lwowie — przy ulicy Pańskiej 21 na I. piętrze.

Na porządku dziennym: Zmiana statutu — ewentualnie wnioski Członków.

Lwów 15. września 1895.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd
HOTEL EUROPEJSKI
(we Lwowie plac Maryacki)
mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
We Lwowie 1. stycznia 1895.
Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Sp.
właśc. Hotelu Europejskiego

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane:
HOMILIJE
na niedziele i święta całego roku
przez
ks. Antoniego Chmielowskiego
M. S. T.
(Str. 503 w wielkiej 8-ce.)
Cena egzemplarza 2 zł. 80 ct. z przesyłką o 25 centów więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

FORNIERY (deszczułki do robót pilechowych) jawor, gruszka, orzech, srebrno-popielate i czarne, również wszelkie narzędzia, okucia i ozdoby do tychże robót, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 966

KANCELARYA Biura informacyjnego Oleczka, Halickie 7, poleca wszelkiego rodzaju służbę; wysyła takową na prowincyę. 992

Trucizna na myszy polne.
Apteka w Koziowie poleca niezawodną truciznę na myszy polne.

KOCE, kocyki, kołdry, sokoli, chustki bucki, paletka, futra podróżne, kabalówki, maszyny, tanio poleca handel Jaszczyszyna, gmach teatralny. 977

PANNA z północnych Niemiec, katoliczka, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje miejsca zaraz. Panna Walter, Wrocław, Uferstrasse 23 b, I. 987

AKADEMIK poszukuje lekcyi. Uniwersytet dla P. Pr. 932

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia

W HANDLU Albina Solecklego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne po cenach najumiarkowańszych, stare wina, rum, prawdziwy koniak; kawy po złr. 1·80, 2, 2·08, 2·16, 2·20, 2·24 za 1 klg., w pakietach po 4¾ klg. franco do każdej stacyi pocztowej. Masło deserowe codziennie świeże.

Zdolna wychowawczyni
przebywała we Francyi i Anglii muzykalna.
Guwerner filolog
ukończony profesor gimnazyalny z najlepszemi świadectwami.
Młoda Francuzka
skromna wprost z ojczyzny — poleca Instytut Janda, Wien I., Annagasse 1.

Czas sadzić.
Pesiomki miesięczne, ogromne, tuzin 18 ct. Truskawki polskie, już rzadkością teraz będące, bardzo duże, czarne, słodkie, najsmaczniejsze, tuzin 24 ct. Ogród Łapszyn, Brzeżany. 906

Zarząd dóbr Korszów
stacya kolei Lw. Cz. J. 7189
ma na sprzedaż
całe wewnętrzne urządzenie gorzelniane
t. j. wszystkie aparaty najnowszego systemu, znajdujące się w zupełnie dobrym stanie. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr w Korszowie, poczta w miejscu, powiat Kołomyja. Pośrednictwo wykluczone.

Lodownie pokojowe znakomitej konstrukcyi od 25 złr. Maszynki amerykańskie do robienia lodów na litr. 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50. Maszynki do lodów automatyczne na porcyj 6, 12, 18 po złr. 4·50, 6·— i 7·50.
Przyrząd do wyciskania soków ręczny po 90 ct. i złr. 1·20.
Maszynki kołowrotkowe do bicia piany po 50 i 65 ct.
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

Rejestra gospodarcze
najpraktyczniejsze jakie dotychczas istniały, wydaniem JW. hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego w Mielnicy, są do nabycia u nakładców
Gergowicz & Bauer
handel papierów 7176
Lwów, ul. Halicka l. 16.
Cena Rejestru w oprawie dla jednego folwarku, gorzelni i lasu 2 złr.

W dobrach podolskich JO. ks. Sapiehów jest do obsadzenia zaraz miejsce 7187
praktykanta gospodarczego.
Wamagana ukończona średnia szkoła rolnicza. Zgłoszenia tylko pisemne, wraz z odpisami świadectw i poleceń do „Zarządu dóbr w Bilczu Złotem“. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Najstarszy dla Galicyi i Bukowiny
SKŁAD FIRMY HANDLOWEJ
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2
założonej w r. 1843
poleca
po najtańszych cenach
FARBY, POKOSTY, LAKIERY
i różne przybory malarskie.

Prawdziwe feslawskie i badeńskie
kuracyjne winogrona
Josef Nöbauer's Witwe in Vöslau
najstarsza i najlepsza firma wysyła w 5cio klgr. koszykach franco po złr. 2·96 tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Wysyłka od 5. września. 7118

Winogrona feslawskie, Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
handel 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Św. Kazimierz
królewicz Polski, patron młodzieży
Piękna fotografia w metalowych ramkach, wielkość 16/11 50 ct., w wielkim formacie 31/23 złr. 2·50. — Do nabycia w składzie książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnych 7131

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.
„SALUS“
nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci
znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy rheumatyczne i rheumatyczno-nerwowe, boleści ze znużenia, po połogu itd. powstałe.
Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6755

Rutynowany
kuchmistrz
poszukiwany przez Zarząd Hotelu Żorża we Lwowie, do samoistnego prowadzenia kuchni na własny rachunek. Odnośne zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje Zarząd hotelu Żorża we Lwowie do 15. września 1895. 7129

St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42
utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące artykuły
w najprzedniejszej jakości
a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej. 7097

Pompy,
wietrzne i naftowe
motory 6611
jakoteż
pompy wszelkiego rodzaju
buduje **A. KUNZ**
fabryka w Weisskirchen. Prosp. gratis.

Ta wynaleziona przez nas od r. 1876 składająca się z najprzedniejszych pierwiastków w czerwonej i białej barwie
Uniwers. Pomada do czyszczenia metali
jest najlepszym jedynie skutecznym środkiem czyszczenia. Wszystkie podobne tłuszcze nawet inaczej nazwane, są jedynie naśladownictwem naszej pomady metalowej i nie osiągają nawet w przybliżeniu dobroci tejże. Dlatego proszę uważać przy zakupnie na naszą firmę i markę ochronną.
Główny skład dla Austro-Węgier:
Gottlieb Voith, Wien, III/1.

Wincentego Kuczabińskiego Lwów, Kopernika l. 2.
Na porto dołącza się 15 ct.

Pijcie tylko destylowaną wodę!
Patentowany
uniwersalny destylator
Email. domowy filter Nr. 1.
Największa ochrona przeciw cholerze!
Najprostszy sposób użycia. Najprostsza konstrukcya. Powinien się znajdować w każdym domu!
Cena złr. 14·50. 1 klg destylator złr. 1·40. 1 skrzynka złr. 1·—.
Podróżny kieszonkowy destylator złr. 3·60 za pobraniem pocztowem. 7134
O. LÖFFLER, Wien
Währinger Gürtel 81 w własnym domu.
Zdolni podróżni będą przyjęci.

Taniej niż wszędzie!
Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80
poleca MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6644

Agentów
do rozprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę ratami miesięcznemi (w myśl ustawy wedle artykułu XXXI. z r. 1893) poszukujemy pod bardzo korzystnymi warunkami. Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest. 7001

Popierajmy przemysł krajowy!
Główny skład fabryczny
chińskiego srebra
(Neusilbern)
grubo srebrzonego czystem srebrem
PIERWSZEJ KRAJOWEJ FABRYKI
JAKUBOWSKI & JARRA
we Lwowie, Rynek 37
poleca: Nakrycia stołowe, kuchenne, naczynia galanteryjne dla domów prywatnych, restauracyj, cukierni, hoteli itd. — Dla kościołów i cerkwi: Monstrancye, relikwiarze, kielichy, kadzielnice, puszki dla komunikantów, Krzyże na dłtarz i procesyjne, berła, lichtarze mosiężne, z bronzu, złocone i srebrzone. Pająki i kinkiety dla salonów i sal towarzystw. — Przyjmuje reperacye, złoci i srebrzy. Ceny fabryczne, niskie, stałe. Za wyroby swoje otrzymała fabryka najwyższą nagrodę dyplom honorowy rządowy na Wystawie krajowej lwowskiej 1894 r. — a na Wystawie budowlanej lwowskiej w 1892 medal srebrny rządowy. 7112

Agentów po domach nie posyłamy żadnych

Gorzelnik
kawaler, lat 28, z kilkuletnią praktyką, z ukończoną szkołą gorzelniczą, z najlepszym postępem, obznajomiony z najnowszymi systemami gorzelń i mogący się wykazać poleceniem z pierwszorzędnych majątków, — poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. Może się równocześnie zająć gospodarstwem lub rachunkowością. Łaskawe zgłoszenia pod: K. K. poste restante Czarna koło Pilzna. 7190

Wyborne, słodkie, górskie
winogrona
najprzedniejsze stołowe mięszane zł. 2·—, najprzedniejsze muszkatelki wybrane zł. 3·— za 5-kilowy koszyk franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Alex. Adamovich
właściciel winnicy i zakładu prasowania gron w Neusatz an der Donau (Węgry).
NB. Interesenci otrzymają na żądanie katalog mego zakładu o amerykańskich ulepszonych gronach do 650 najszlachetniejszych gatunków franco. 7075

C. k. dostawca dworów patent i przywilej
EXSICCATOR
6 medali, 2 dyplomy i herb. 6233
Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp
Broszury ilustrowane wysyłam franco. Agentów poszukuję.
Adres dla pism i telegramów:
Exsiccator, Wien.
Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora“ herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast Exsiccatora.

Ślubne obrączki, Zaręczynowe pierścionki,
Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od zł. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie ulica Halicka 17.
Bukietowe szpilki, Bukietowe pierścionki

Als die **tonangebenden, elegantesten Modenzeitungen**
empfehlen wir zum Abonnement:
Der Bazar
Illustrirte Damen-Zeitung.
Erscheint alle 8 Tage. — Preis ¼ jährlich 2½ Mark
oder
Die elegante Mode
Illustrirte Zeitung für Mode und Handarbeit.
Erscheint alle 14 Tage. — Preis ¼ jährlich 1¾ Mark.
Beide Zeitungen bringen kolorirte Stahlstich-Modenbilder, correcte Schnittmuster, und gelten als die ersten Modenjournale Deutschlands; sie zeichnen sich durch die elegante Einfachheit der Toiletten und durch nützliche Handarbeits-Vorlagen aus.
Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen. 7185

Piece ciągło-palne ze świetlnicą
(system Geburth'a).
Piece do regulowania — Piece do wentylowania — Piece dla szkół — Piece dla koszar — Piece do opału drzewem zatrzymujące ciepło.
Cenniki gratis i franco. 7146
R. GEBURTH
c. i k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII., Kaiserstrasse 71.
Skład we Lwowie u Jana Szumana plac Bernardyński

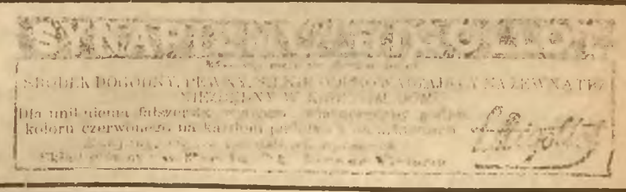

Doświadczonym środkiem prezerwatywnym podczas
epidemii cholerycznych
jest krajowa woda źródlana
Rohitsch-Sauerbrunner Tempelquelle.
Wysyła: J. Kaltenegger, Wien, XVIII/2 i Brunnerverwaltung Rohitsch Sauerbrunn. 7151

Wszystkie 3% losy serbskie na 100 franków muszą być na mocy rozporządzenia rządu serbskiego przedłożone do odstemplowania na 2%.
Losy do odstemplowania przyjmuje za mierną prowizyą
Sokal i Lilien DOM BANKOWY i Kantor wymiany **we Lwowie.**

Nr. 2656. 7174

OGŁOSZENIE LICYTACYI

w celu zapewnienia dostawy chleba i owsa

na czas od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1896.

| Licytacya odbędzie się | | |